

Eugeniusz Niebelski

Wspomnienia Marii z Niewiarowskich Bogdańskiej z okolic Kolbuszowej o powstaniu 1863 roku

Rocznik Kolbuszowski 7, 117-123

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wydaje się, że przynajmniej w przypadku herbów wojewódzkich i powiatowych, już w najbliższych latach zaczną ukazywać się w tym zakresie opracowania syntetyzujące.

Osobnym wymiarem, który wbrew głośzonym powszechnie deklaracjom bywa niemal równie powszechnie nierozumiany i lekceważony, jest relacja społeczności lokalnych, a ściślej ich reprezentacji samorządowych, które z pewnymi zastrzeżeniami można traktować jako grupę reprezentatywną, do własnej tradycji historycznej. Tą postawę najlepiej weryfikują właśnie sytuacje konkretne: np. stosunek do zabytków materialnych, nazw miejscowych, bądź symboliki samorządowej. Liczne ostatnio procesy przyjmowania insygniów samorządowych, na ogół wystarczająco udokumentowane w protokołach rad samorządowych, doniesieniach prasowych oraz korespondencji z Ministrem Spraw Wewnętrznych i Komisją Heraldyczną, są dobrą okazją do badań nie tylko nad stanem świadomości historycznej, ale też całego zespołu zachowań i postaw związanych z tą sferą uprawnień samorządów.

Eugeniusz Niebelski

Wspomnienia Marii z Niewiarowskich Bogdańskiej z okolic Kolbuszowej o powstaniu 1863 roku

W zasobach bibliograficznych powstania styczniowego wspomnienia i pamiątki zajmują poczesne miejsce. Ich wartość merytoryczna często jest nie do przecenienia, a w badaniach regionalnych okazują się one niekiedy jedynym i najważniejszym źródłem informacji o tamtych wydarzeniach. Niżej prezentowany fragment wspomnień uczestniczki polskiego ruchu na terenach galicyjskich nie jest wprawdzie ani pod względem formy, ani treści rewelacyjny, ale wnosi nowe elementy do naszej wiedzy o pomocy lokalnych społeczności galicyjskich dla walczącego Królestwa Polskiego. I w tym jego niezastąpiona wartość.

Maria Bogdańska i powstanie

Autorką wspomnienia jest Maria z Niewiarowskich Bogdańska, urodzona 8 grudnia 1845 roku w Olszynach pod Bieczem, zmarła 6 września 1937 roku w Krakowie¹. Wspomnienie spisała prawdopodobnie w późnym już wieku, gdy w pamięci pozostało więcej wrażeń z atmosfery powstańczej, a szczegóły zatarły się lub pomieszały ze sobą. Rękopis wspomnienia gdzieś zaginął, a zachował się pośród rodzinnych pamiątek przedruk maszynowy, niekompletny – brakuje końcowych fragmentów. Maszynopis znalazł się w posiadaniu profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Adama Bielańskiego z Krakowa, wnuka autorki wspomnienia, który w lutym 1998 roku kopię przekazał panu Jackowi Bardanowi, pracownikowi Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej.

Kserokopię tych wspomnień zachowano w Archiwum Historycznym tego muzeum pod sygnaturą 728. Na stronie tytułowej zanotowano: „Wspomnienia z roku 1846 i 1863 napisane przez Marię z Niewiarowskich Bogdańską”, bez określenia miejsca i daty ich powstania. Z zapisów wewnątrz wynika, że są to dwa

¹ Według listu prof. A. Bielańskiego do J. Bardana z 2 lutego 1998 r. Kopia w posiadaniu autora opracowania.



Autorka wspomnień – 29. V. 1863. Fotografia ze zbiorów rodziny.

teksty: Marii z Ligęzów [!] Niewiarowskiej i Marii z Niewiarowskich Bogdańskiej. Pierwszy nosi tytuł „Wspomnienia z r. 1846 w dawnej Galicji” i opisuje rzeź galicyjską, drugi – przez nas omawiany – jest bez tytułu i mieści się na stronach 4–7 maszynopisu.

Maria Bogdańska opisuje sprawy i ludzi, z którymi się zetknęła, przebywając w 1863 roku u swoich dwóch siostr – jak sama pisze – najpierw „blisko Wiśły”, nie podając nazwy wsi, i następnie w Przylęku, pomiędzy Mielcem i Kolbuszową. Wiarygodne są w tym wspomnieniu informacje o bliskich jej ludziach,

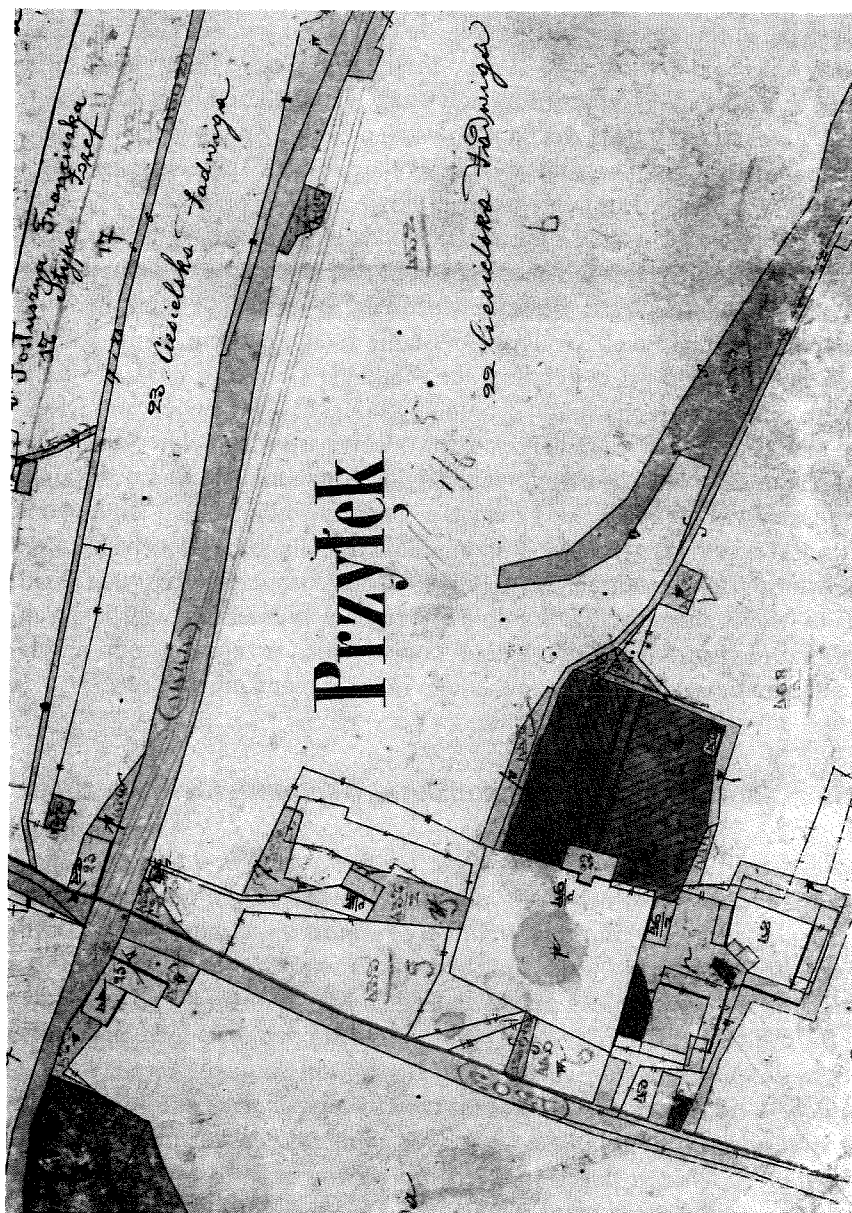
uczestnikach ruchu galicyjskiego i powstańcach oraz o wydarzeniach, w których autorka bezpośrednio uczestniczyła, inne, których była obserwatorem lub jedynie o nich słyszała, wymagają korekt i uzupełnień, części nie da się dziś wyjaśnić. Już na wstępie autorka podaje błędną datę, że powstanie wybuchło 25 stycznia, a potem wydarzenia z wiosny 1863 roku myli z tymi, które miały miejsce jesienią. Píše na przykład o partii Langiewicza i jego walkach w październiku, gdy faktycznie ten dowódca i dyktator powstania zszedł z pola walki w drugiej połowie marca 1863 roku i został w Galicji zaaresztowany przez Austriaków.

Z tekstu wynika, że Przyłęk i okolice, gdzie autorka przebywała w 1863 roku, były jedną z głównych baz formowania oddziałów powstańczych przeznaczonych do walk w Królestwie oraz miejscem przemytu broni i zaopatrzenia. Rodziny zaś Niewiarowskich, Błaszkiwiczów i Ciesielskich, z którymi autorka była spokrewniona, wielce były w powstanie zaangażowane. Sama autorka włączała się aktywnie we wszelkie prace. Zetknęła się zatem z tak głośnymi postaciami polskiego ruchu, jak wspomniany już gen. Langiewicz, płk Dionizy Czachowski, jeden z najsłynniejszych dowódców partyzanckich w Sandomierskiem, i panna Henryka Pustowojtówna, najgłośniejsza inicjatorka i uczestniczka manifestacji w Lublinie w 1861 roku, a w powstaniu adiutantka Langiewicza.

W drukowanym niżej tekście wspomnienia dokonano niezbędnych korekt głównie w ortografii i interpunkcji; poprawiono także rażące błędy stylu i składni, dodano więcej akapitów. Szczególnie ortografia w tym tekście wielce szwankowała; przypuszczalnie tak wyglądał rękopis i osoba przepisująca go na maszynie świadomie zachowała wszelkie tego rodzaju mankamenty.

Maria z Niewiarowskich Bogdańska – Wspomnienie roku 1863

W powstaniu w r 1863 brałam udział, toż samo rozpoczęło się 25/I 1863. Wkrótce przy zaciętych bitwach dyktatora Langiewicza obozującego w Świętokrzyskich Górach, koło Sandomierza, zaboru moskiewskiego, blisko Wisły, mieszkała siostra moja na wsi. Mąż jej był lekarzem i dobroczyńcą biednych chorych oraz dużo starania przykładał, dopomagając biednym powstańcom: Antoni Błaszkiwicz. W parę tygodni po rozpoczęciu powstania była bitwa przegrana i biedni nasi uciekali, gdzie mogli. Będąc u nich, wtenczas przyjechało na koniach, a raczej uciekło kilkunastu tych biednych, strasznie umęczonych i mizernych naszych powstańców; zaledwie konie oddali służącym, upadli ci młodzi chłopcy z głodu i zmęczenia; jeden przechodząc koło pralni, gdzie stał duży magiel, na nim poukładane kamienie, na których położył się, w tej chwili zasnął; głowa mu się zwieszała, nie można było go dobudzić, spał 48 godzin; bo też w pierwszych początkach powstania walczyła taka młodzież, że serce się krawało na widok, co biedni powstańcy wycierpieli.



Dwór w Przyłoku na mapie katastralnej z r. 1874 (Archiwum Historyczne Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, sygn. III-1-60).

Później byłam u drugiej siostry Jadwigi Ciesielskiej; mąż jej należał do Rządu Narodowego, więc ciągle był zajęty we Lwowie; a ich majątek Przyłęk był w powiecie Kolbuszowej; lasy tej wsi były duże i łączyły się z lasami hr Tarnowskiego, od których nie było już daleko od Wisły do Gór Świętokrzyskich, gdzie się powstanie rozpoczęło; też samo parę mil, więc najkorzystniej było cały transport z bronią i ludźmi dostawić do Przyłęka, bo znów z drugiej strony do kolei do Ropczyc też samo lasy ciągnęły się 2 mile. Chciałam siostrze dopomóc w zajęciu, bo co 6 godzin dzień i noc przez miesiąc luty i marzec przyjeżdżało do Przyłęka po 12 powstańców, których się nakarmiło, zaopatrzyło w żywność tornistry i wysyłało tą samą turą do miejsca przeznaczonego; oprócz tego wozami broń przechodziła, trzeba było o wszystkim nam samem z siostrą myśleć, aby nie dać podejrzeń władzom austriackim; wprowadźcie te przez szpary patrzyły, co się działo, ale różni ludzie i wtenczas byli.

Święto Wielkiej Nocy t.r było z początkiem kwietnia, było bardzo ciepło. W Wielki Czwartek przyjechało 30-stu powstańców i ci mieli święto spędzić z nami. W Wielki Piątek przyjechała z miasteczka powiatowego rewizja, czy są powstańcy, a że z wojskiem węgierskimi ułanami, toż samo zjawił się urzędnik Polak, który miał jedynego syna, 15-to letniego, i nie chciał mu pozwolić pójść do powstania, a ten w nocy sam uciekł z domu. Ojciec nie mogąc się o niem nic dowiedzieć, mścił się na każdym powstańcu i straszne szykany wymyślał przy rewizjach w każdym zakątku; tak byłam tem prześladowaniem zirytowana, że powiedziałam temu panu, niech pan szuka w cieście na nieckach, które było na placki, tam są papiery, może i powstańcy! Gdy się zabawiało we dworze tego pana, bracia moi ukrywali wszystkich tych 30-stu biedaków; na toku koło stodoła było dużo zwiezonego chrustu do grodzenia nowego płotu, pod stos tych gałęzi powsuwali się wszyscy, nie było ich widać, tylko ostatni nogi nie mógł jeszcze zgiąć, gdy nadszedł pan komisarz Fiałkowski, naturalnie wszystkich zabrał. Gdy jechali wozami, a wojsko konwojowało, gdy w las wjechali na tej drodze, gdzie prowadziła do Kolbuszowej, poczciwi ulani Węgrzy po cichu powiedzieli naszym biedakom: my pojedziemy koło p. Fiolkowskiego [!], nie będziemy na was patrzeć, a wy w las z wozów uciekajcie. Szczęśliwie się ta rada udała, bo już zostali w lesie należącym do siostry mojej w Przyłęku; wszyscy 30-tu przez Święto Wielkanocne przebyli w lesie. Bracia moi, Antoni, ten który był w 46 r siekierą w głowę uderzony, i młodszy brat Władysław Niewiarowscy; zanosili do lasu pożywienie, a o północy, kiedy już ludność spoczywała, przychodzili do dworu, aby ciepłymi potrawami się pokrzepić. Węgrzy byli naszej polskiej sprawie bardzo przychylni. Rząd austriacki przez szpary patrzył na wiele przygotowań, ale i tak trzeba było liczyć się bardzo, aby nie konfiskowali broni, której przez dwór w Przyłęku bardzo dużo przeszło, a siostra moja Ciesielska zdawała rachunek, ile przewieźli za Wisłę.